OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 5 sierpnia 1933 | Nr 215

Tajemnica nowej Konstytucji

zostanie odsłonięta na Zjeździe Legionistów

Przygotowania do zjazdu Legionistów mają się już ku końcowi. Program został już ostatecznie ustalony. Osobisty udział Marszałka Piłsudskiego, który bawi teraz na urlopie wypoczynkowym, stoi pod znakiem zapytania. Wydaje się bardzo wątpliwem, czy Marszałeek Piłsudski przyjedzie z Pikiliszek na dzień do Warszawy, gdzie obradować będzie tegoroczny Zjazd Legjonistów. Należy raczej przypuszczać, że Marszałek Piłsudski przywita Zjazd za pośrednictwem prezesa Sławka, jak to już kilkakrotnie uczynił. Rząd będzie zapewnie reprezentował osobiście premjer Jędrzejewicz.

Zainteresowanie kół politycznych i szerokich warstw społeczeństwa jest bardzo duże od chwili, kiedy stało się wiadomem, że prezes B.B. płk. Sławek przedstawi na Zjeździe zarys nowego projektu Konstytucji. Jak wiadomo, prezes Sławek interesuje się specjalnie zagadnieniami ustrojowemi i kilkakrotne podkreślał ważkość tego problemu. M. in. na ostatniem plenarnem posiedzeniu klubu B.B. zwrócił się do członków klubu z apelem, by się jeszcze bardziej zainteresowali zagadnieniami konstytucyjnemi.

Premjer Jędrzejewicz, który na tem samem posiedzeniu przedstawił pokrótce plan prac rządu na najbliższy okres czasu, również napomknął o Konstytucji, przyczem odsłonił nieco w tajemnicy przygotowany projekt nowej Konstytucji.

Już wtedy ze słów premjera wnioskowano, że kwestja zmiany Konstytucji stała się w kołach miarodajnych znowu aktualna i że, co właśnie uważano za sensację, projekt konstytucji B.B., nad którym Sejm od dwóch lat obraduje, nie odpowiada więcej wnioskodawcom. Wytłumaczenie tego zjawiska nie jest bynajmniej tak trudnem.

Bieg wypadków w ostatnich latach zmienił niejedną sprawę do gruntu. Historja teraz już nie chadza, ale biegnie w rekordowem tempie. Problemy, które kiedyś dla swojego rozwoju potrzebowały dziesiątków lat, obecnie po kilku miesiącach są już dojrzałe a niejednokrotnie przejrzałe. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach zagadnienia ustrojowe weszły na porządek dzienny szeregu państw. Na tej drodze szukano i szuka się rozwiązania wielu innych trudności.

Również nasze czynniki miarodajne doszły do przekonania, że projekt Konstytucji z przed dwóch lat był dobry wtedy, dziś już nie odpowiada naszym koniecznościom. W tych warunkach trzeba było przygotować nowy projekt.

Wypracowaniem koncepcyj zajął się b. minister sprawiedliwości, obecny wicemarszałek Sejmu, p. Car, który na poufnem posiedzeniu u prezesa Sławka przedstawił już gotowy projekt konstytucyjny. Linją wytyczną nowego projektu ma być jego ścisłe dostosowanie się do naszych warunków. Ma on być ujęciem w normy konstytucyjnoprawne wszystkich form naszego życia prawno - publicznego, które wytworzyły się na gruncie praktyki.

Szczegółów nowej Konstytucji dowiemy się dopiero z mowy prezesa Sławka, który jest jej duchowym ojcem.

Nowy projekt Konstytucji przewiduje m. in. znaczne zwiększenie uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, a więc wzmocnienie jego władzy. Poza tem, jak utrzymują koła polityczne, ma nowy projekt znacznie się różnić od dotychczasowej i poprzednich projektów B. B. odnośnie do uprawnień i zakresu działania Izb Ustawodawczych.

Szczególnie daleko idące zmiany mają zajść, jeśli idzie o rolę Senatu. Izba ta, która dotychczas w rzeczywistości pozbawiona była racji bytu i swoją rolę — z konieczności — ograniczyła do powtórnego przedyskutowania względnie tylko głosowania nad ustawami czy też zagadnieniami już uprzednio załatwionemi w Sejmie, ma zostać znacznie ożywioną.

Izba starszych panów nie wyjdzie w całości z wyborów: część (podobno jedna trzecia) senatorów wejdzie do Senatu jako nominanci. Dalej będzie ta Izba posiadała charakter ciała specjalnie dobranego, albowiem będzie się składała z reprezentantów ugrupowań gospodarczych, społecznych, zawodowych i kulturalnych. A więc coś w rodzaju parlamentu korporacyjnego, a zarazem fachowego. Projekt konstytucji przyznaje mu dalej cały szereg nowych uprawnień, których nie posiadały dotychczasowe projekty B. B.

W szeregu innych zmian wspomnianego projektu konstytucyjnego, wysuwa się zasada przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości. Oto garść domysłów i przypuszczeń. Prawdziwe oblicze nowej Konstytucji odsłoni dopiero prezes Sławek na niedzielnym Zjeździe Legionistów.

Pożyczka angielska dla Polski

da możność zatrudnienia znacznej grupy bezrobotnych

Pożyczka angielska dla elektryfikacji węzła warszawskiego została wczoraj, późną nocą w Londynie podpisana. Wiceminister Koc po raz drugi więc w ciągu kilku ostatnich lat uzyskał poważne pożyczki dla kolejnictwa polskiego.

Wartość pożyczki angielskiej jest tem większa, że została uzyskana w tak ciężkich czasach, jak obecne i to w Londynie. Dotychczas bowiem kapitał angielski stał daleko od Polski. Pod pewnemi więc warunkami można by pożyczkę elektryfikacyjną uważać za taką, która otwiera dla Polski finansowy rynek angielski. Czy i w jakiej mierze finansiści brytyjscy zainteresują się w przyszłości możliwościami inwestycyjnemi w Polsce, okaże dalszy bieg wypadków. W tej chwili sprawy tej nie można w żadnym kierunku przesądzić.

Wysokość pożyczki, jak już swego czasu donosiliśmy, wynosi 60 milj. zł. z czego przeszło połowa wpłynie gotówką, a pozostała część w materjałach elektrotechnicznych nie wyrabianych w Polsce.

Dzięki powyższej pożyczce już w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad elektryfikacją węzła warszawskiego oraz szereg innych robót z tem związanych. Oczywiście przy robotach tych znajdą zatrudnienie bezrobotni, a więc w dalszej konsekwencji nastąpi pewne znaczniejsze odprężenie na rynku pracy.

Z wymienioną powyżej pożyczką angielską mają wpłynąć do kraju dalsze kapitały angielskie, również dla przemysłu elektrycznego, a mianowicie na rozszerzenie elektrowni pruszkowskiej oraz kilku innych elektrowni podwarszawskich. Poza tem, jak utrzymują w kołach finansowych, angielski przemysł elektryczny po bliższem zapoznaniu z możliwościami inwestycyjnemi w tej dziedzinie w Polsce, przystąpi zapewnie do dalszego lokowania swoich kapitałów. Chodzi tu albo o rozbudowę nowych elektrowni. W ten sposób rozpocząłby się realizacja dawno już opracowanego planu elektryfikacji kraju, co posiada duże znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego Polski.

Samolot w darze dla kpt. Skarżyńskiego

Wczoraj rano kpt. pilot Stanisław Skarżyński udał się na cmentarz powązkowski, gdzie w obecności przedstawicieli lotnictwa i aeroklubu Rzeczypospolitej złożył wieniec na grobie ś. p. mjr. pilota Ludwika Idzikowskiego.

Następnie kpt. Skarżyński udał się na grób kpt. pilota Żwirki i inż. pilota Wigury, gdzie złożył wieniec.

Kpt. Stanisław Skarżyński złożył w dniu 3 b. m. wizytę ministrowi komunikacji inż. Butkiewiczowi, dziękując za użyczenie mu przez ministerstwo samolotu do raidu nad Atlantykiem. P. minister wręczył bohaterskiemu lotnikowi list, w którym przekazuje mu samolot na własność w darze od ministerstwa komunikacji.

Treść listu jest następująca: „Do Pana Kpt. pil. Stanisława Skarżyńskiego. Oddaję Panu Kapitanowi na własność samolot ministerstwa komunikacji typu R. W. D. 5. na którym w dniu 8—10 maja r. b. dokonał Pan wspaniałego przelotu nad Atlantykiem, zdobywając dla lotnictwa polskiego rekord światowy i okrywając je chwałą wobec całego świata. Życzę Panu Kapitanowi, aby jego odwaga, energia i zdobyte doświadczenie roznosiły nadal na skrzydłach tego samolotu sławę Imienia Polskiego. Butkiewicz, minister”.

Akt oskarżenia o podpalenie Reichstagu ukończony

BERLIN (PAT). — Akt oskarżenia w sprawie o podpalenie Reichstagu został wczoraj doręczony urzędowym obrońcom oskarżonych. Akt oskarżenia obejmuje kilkaset stron.

Metody hitlerowców

Winien czy nie — wsadzają do więzienia

BERLIN (PAT). — W Duesseldorfie komendant szturmówki raniony został przez komunistów, którzy po napadzie zbiegli. Wobec niemożności ujęcia sprawców, policja polityczna poleciła aresztować jako zakładników 4 komunistów, mieszkających wpobliżu miejsca napadu.

Policja zapowiada, iż podobne zarządzenia stosowane będą i w przyszłości i że w razie pojawienia się odezw o treści podżegającej, aresztowani zostaną b. przywódcy komunistów, którzy dotychczas nie są jeszcze osądzeni w obozach koncentracyjnych.

39 ofiar huraganu w Saksonji

LIPSK (PAT). — Donoszą z Drezna, że liczba ofiar orkanu, jaki w ubiegłą sobotę szalał nad dolną Saksonją, wynosi ogółem 9 osób, których śmierć spowodowały walące się mury domów mieszkalnych. Rany odniosło 30 osób. Straty ogólne sięgają kilku dziesięciu miljonów marek.

1000 Polek i dzieci polskich

przybyło z Francji do kraju

POZNAŃ, (PAT). Wycieczka polek i dzieci polskich z Francji w liczbie zgórą 1000 osób przybyła w środę około północy na stację graniczną Zbaszyń, gdzie powitała gości p. Smoczyńska z Poznania imieniem stowarzyszenia opieki polskiej nad rodakami na obczyźnie.

Do Poznania wycieczka przybyła we czwartek około godz. 6-ej. Tu oczekiwali gości przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Kauckim na czele, duchowieństwa, wojska, organizacyj społecznych ze sztandarami i t. p. oraz orkiestra KPW. Uczestnicy wycieczki zebrali się następnie w sali restauracyjnej dworca, gdzie nastąpiło powitanie.

Po spożyciu śniadania, część uczestniczek wycieczki rozjechała się najbliższemi pociągami do swych rodzin w kraju, reszta zaś udała się pochodem pod pomnik Serca Jezusowego a stamtąd do katedry, gdzie odprawione zostało nabożeństwo. Po nabożeństwie uczestnicy wycieczki zebrali się przed pałacem ks. Prymasa, który z balkonu przemówił serdecznie do zgromadzonych i udzielił im błogosławieństwa. W godzinach południowych i wieczornych reszta uczestników wycieczki rozjedzie się po całej Polsce.

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

B. sędzia grodzki pod zarzutem afery

Wczoraj wielkie poruszenie wywołała w Warszawie wiadomość o aresztowaniu sędziego grodzkiego, ostatnio urzędnika Min. Skarbu Stanisława Łopatto.

Areszowanie S. Łopatto wiąże się ze sprawą wykrycia fałszywych obligacyj państwowych, co nastąpiło przed kilkoma miesiącami w kantorze Korngolda przy ul. Bielańskiej 7. Zostali wtedy aresztowani Korngold i jego pracownik Gruberg. Po pewnym czasie obu aresztowanych zwolniono.

Okazało się, że b. sędzia grodzki, Łopatto, mimo, że nie miał żadnego wpływu na bieg sprawy Korngolda, usiłował wyłudzić od niego łapówkę, obiecując pokierować sprawę pomyślnie dla oskarżonego. Fakt ten wyszedł najaw i prok. Rutkiewicz zarządził aresztowanie Łopatty.

Łopatto był swego czasu sędzią specjalnym do spraw walki z lichwą, następnie sędzią grodzkim 16-go oddziału, wreszcie urzędnikiem w Min. Skarbu

Rozmowa z kpt. Skarżyńskim

o zwycięskim locie nad Atlantykiem

Po lampce wina, którą Aeroklub R. P. przyjmował kpt. Skarżyńskiego w swoim lokalu, mieliśmy możność pogawędzić parę chwil ze zwycięzcą Atlantyku.

Na wstępie pytamy o ostatnie wrażenia — z drogi powrotnej do kraju.

— Wrażenia? — uśmiecha się kpt. Skarżyński. — **Nie mam właściwie żadnych. Pilot nie ma wrażeń, jeśli nie jest w powietrzu. Na okręcie — cóż? Woda, woda i woda...**

Bardziej byłem zemocjonowany podczas ostatniego lotu z Paryża. Gdy w drogę na podbój oceanu ruszałem w zupełnym niemal spokoju, to na trasie powrotnej zdenerwowanie rosło z każdą niemal chwilą. Dlatego też leciałem „na raty", zatrzymując się po drodze na 3-dniowy odpoczynek.

(Dodać należy, że „rata" ta wynosiła blisko 1400 klm., przeleciane w niespełna 7 godzin).

— No to może teraz wyjaśnimy szczegóły tajemniczego „zaginięcia" pana kapitana — proponujemy.

— **Co za tajemnica? Wylądowałem na najbliższem od Warszawy lotnisku na drodze z Paryża, t.j. pod Łodzią. Wypocząłem tam trzy dni w towarzystwie rodziny i najbliższych przyjaciół.**

W drodze do Łodzi przeleciałem nad swoim rodzinnym miastem Wartą (pod Sieradzem), okrążając cmentarz, gdzie spoczywają moi Rodzice.

„Tajemnica" mego pobytu w Łodzi wkońcu jednak się wydała: poznał mnie dowódca O. K. Łódź i odlot już odbywał się uroczyściej: żegnali mnie przedstawiciele wojska i władz rządowych.

Był z tem nawet kłopot, bo musiałem lecieć w określonej minucie, a nie zdążyłem dobrze rozgrzać silnika. No, ale na szczęście wszystko obeszło się bez żadnej złej przygody.

Pytamy dalej o pierwsze wrażenia po przelocie Atlantyku i o przeżycia w chwilach, gdy samolot płynął nad bezmiarem wód. I tu kpt. Skarżyński, charakteryzuje swe wrażenia w jak najbardziej skromnych słowach.

— **Gdy lotnik leci nad ziemią** — mówi — **musi baczyć, aby w razie jakichś niedokładności w motorze znaleźć odpowiednie miejsce do lądowania. Nad oceanem nie ma potrzeby szukania takiego terenu, więc leci się spokojnie naprzód — aż do celu.**

Po wylądowaniu na ziemi amerykańskiej nie uświadamiałem sobie faktu, dokonanego zadania. Dopiero depesza gratulacyjna naszego posła w Rio de Janeiro dała mi pierwsze poczucie spełnionego czynu i pełnię serdecznego wzruszenia.

Zresztą nietylko ja byłem wzruszony — ciągnie dalej kpt. Skarżyński — **były wypadki, że podczas czytania przez naszych Rodaków - emigrantów powitalnych oracji, mówca zaczynał płakać i przemówienie kończyło się szlochem.**

Z tego jestem dumny, że liczni wychodźcy, którzy po latach pobytu w obcym kraju, zaczęli zatracać poczucie swej polskości, teraz z dumą przyznają się do swej łączności z Macierzą.

— A Brazylijczycy?

— **Jak mnie zapewniano, spotkało mnie z ich strony przyjęcie, tak serdeczne, jak nie okazano jeszcze żadnemu z moich poprzedników.**

— A czy pan kapitan zadowolony z przyjęcia w Warszawie?

— **Przyjęcie było... okropne, bo już doprawdy nie wiem jakiem słowem wyrazić ten ogrom uczucia i radości, jaki mnie ogarnął po przylocie do stolicy i potem serdecznem przyjęciu.**

Nasza rozmowa dobiega też końca. Ostatnie jeszcze pytanie o plany na przyszłość i szczera, jędrna odpowiedź:

— **Nie mam jeszcze żadnych, a choćbym miał to... nie powiem. Proszę się nie gniewać, ale najważniejszą rzeczą, aby nie dopingować lotnika. Gdy przyjdzie czas i możność, to się zrobi, trzeba jednak pracować w spokoju, bez pośpiechu, bez poganiania, a wówczas wszystko będzie dobrze.**

Przez cały czas drogi niechętnie mówiłem, co i jak zrobię, dopiero teraz czynię to z całą przyjemnością i z dobrem dla sprawy.

Żegnamy kpt. Skarżyńskiego, a już po chwili porywają nam go oficerowie, członkowie Aeroklubu, przyjaciele, rodzina.

Każdy pragnie choć przez chwilę nacieszyć się jego towarzystwem i jeszcze raz posłuchać o przygodach, przeżywanych w locie nad trzema kontynentami i bezkresnym oceanem.

Morderca „z miłości"

W ubiegłym roku w październiku wielkie wrażenie w Warszawie wywołało zabójstwo, dokonane przez 24-letniego Pawła Michalaka. Dwoma strzałami z rewolweru zastrzelił on 17-letnią Zofię Wawrzecka, która odrzuciła oświadczyny zakochanego młodzieńca.

Młodzi spotkali się krytycznego dnia w mieszkaniu ciotki Wawrzeckiej przy ul. Wilczej 14-a. Michalak poprosił dziewczę o chwilę rozmowy i wszedł z nią do drugiego pokoju. Tu Michalak bez słowa wyjął rewolwer i zanim nieszczęśliwa zorjentowała się, co jej grozi, padły dwa strzały. Trzecim wystrzałem Michalak usiłował pozbawić siebie życia, ranił się jednak tylko i został uratowany.

Sąd okręgowy skazał go na 6 lat więzienia za zabójstwo w afekcie. Wczoraj sprawę jego rozpatrywał sąd apelacyjny.

Zabił przez nieostrożność

Ława oskarżonych warszawskiego sądu apelacyjnego gościła wczoraj 17-letniego Zbigniewa Szczyglińskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Łomży na rok więzienia za nieostrożne obchodzenie się z bronią i spowodowanie tem zabójstwa szofera Keltera.

Szczygliński został usunięty ze szkoły w Ostrowi Mazowieckiej za złe postępy w naukach. 5-go kwietnia ub. r., matka dała mu pieniędzy, aby udał się do Ostrowi Mazowieckiej do bursy i zabrał swoje rzeczy. Chłopiec wsiadł w taksówkę Keltera i w czasie drogi wyjął rewolwer, który kupił w Warszawie, począł nim manipulować tak niezręcznie, że padł strzał. Widząc, że głowa szofera opadła na piersi, a auto zbacza do rowu, chłopiec zatrzymał maszynę już w rowie, zgasił motor i wyskoczył z samochodu.

Początkowo przypuszczano, że Szczygliński zamordował szofera w celu rabunku, albo też w kłótni na tle zapłaty. Przypuszczenia te na przewodzie sądowym odpadły.

Obrońca Szczyglińskiego adw. Marjan Niedzielski, domagał się uniewinnienia chłopca.

Przykra sprawa „hrabiego Olesia"

Znany na bruku warszawskim „hrabia Oleś", niebieski ptak, Aleksander Przedborski, odpowiadał wczoraj w warszawskim sądzie apelacyjnym za jedną z grubszych spraw, które w wielkiej obfitości zdobią jego kartę karalności.

„Hrabia" bowiem ma wielki dar naciągania ludzi na czeki, na weksle i t. p.

Wespół z dwoma wspólnikami Bitterem i Coblem oszukali oni p. Ludwika Bartę, b. urzędnika Min. Przem. i Handlu, a kolegę szkolnego „hrabiego". „Hrabia" dał koledze weksli na 30 tysięcy złotych nieistniejących firm. Sąd okręgowy ocenił tę tranzakcję na 3 lata więzienia dla „hrabiego", dla Bittera na półtora roku. Skazanym wydało to się za „drogo" i zaapelowali.

Cobel został usunięty z tego towarzystwa z powodu choroby umysłowej.

„Hrabiego" Olesia broni adw. Techt.

Morderstwo z przed 15 laty

Pisaliśmy już swego czasu o sensacyjnej sprawie zabójstwa emigrantki rosyjskiej, Eudoksji Import, której zwłoki wyłowiono w r. 1919 z rzeki Skrwy pod Lipnem.

O zabójstwo to został oskarżony b. policjant z Lipna, Leon Brochwicz wraz z żoną. Obydwoje uciekli do Francji, kiedy **Brochwicz** dowiedział się o wyłowieniu zwłok zamordowanej. **Brochwiczowie przebywali przez 14 lat** pod przybranem nazwiskiem i dopiero w 1932 r. władze **francuskie wy**dały Brochwiczów **władzom polskim.**

W sądzie **Brochwiczowie zostali skazani na 5 lat więzienia za morderstwo skrytobójcze.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.20 Płyty gramofonowe. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 12.05 Jazz instrumentalny i wokalny. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Sławni wiolonczeliści. 14.55. Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 16.30 Transmisja z kortów Legji Międzypaństw. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Stan naszego sądownictwa i perspektywy jego rozwoju". 18.35 Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego. 19.10 Piosenki w wyk. Zofji Terne. 19.20 Rozmaitości. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni Gastronomja. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z kawiarni Gastronomja.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI W RADJO

Dn. 4.VIII o godz. 18.35 radjostacja warszawska nadaje recital śpiewaczy znanego barytona operowego, Eugenjusza **Mossakowskiego, który odśpiewa** szereg aryj i pieśni.

Wesoły Kącik

RADA



Przyjaciółki między sobą.

— Poradź mi Marysiu co robić

— Co się stało?

— Mój mąż jest zazdrosny.

— No, to doskonale. Dowód, że cię kocha.

— Eee... lepiejby nie kochał i przestał śledzić każdy mój krok.

— Aha. Więc tak! Rozumiem. Kto jest twoim wybrankiem?

— Dowiesz się zczasem, ale najpierw daj mi jakąś radę.

— Owszem rada jest. Stań się sama zazdrosna i rób mężowi jak najczęściej sceny zazdrości.

— Ale o kogo mam być zazdrosna, kiedy on mnie z nikim nie chce zdradzić?

— Wszystko jedno o kogo. Krzycz, że cię zdradza z jakąś tancerką lub ekspedjentką. To go upewni, że go kochasz i odwróci jego uwagę.

*

Mąż i żona.

— Mów gdzieś był?

— Co ci się stało duszko? Byłem jak zwykle na czarnej kawie.

— Na czarnej kawie? Ha, ha, ha. U swojej kochanki u tej tancerki.

— Nie, nie zamydlisz mi oczu. Stale mnie okłamujesz. Wczoraj znów miałeś wrócić o 9-ej wieczór. Wróciłeś o całe trzy godziny wcześniej. Proszę wytłumacz mi co oznaczają te wczesne powroty?

— Ależ kochanie przyszedłem wcześniej, bo byłem zmęczony i chciało mi się spać.

— Kłamiesz, to wyraźny dowód, że masz kochankę, lecz nie zastałeś jej w domu.

*

Mąż sam.

— Jak ona mnie kocha! Zazdrosna jak djabeł. Skąd jej wpadła do głowy jakaś tancerka? Widocznie jakieś głupie plotki. Przynajmniej się przekonałem, że mnie naprawdę kocha. A ja dureń podejrzewałem ją o zdradę.

*

Przyjaciółki między sobą.

— No i co? Poskutkowała moja rada?

— Doskonale, bardzo ci dziękuję. Przy okazji się odwdzięczę. Zupełnie odwróciłam uwagę męża. Gdyby **nie ty** musiałabym zerwać z **moim chłopcem.**

Przyjaciółki całują się serdecznie.

— No powiedz mi wreszcie któż to jest ten chłopiec?

— Ach. Śliczny, kochany.

— Jak się nazywa?

— Kazio W.

— Co? Podła. Precz z moich oczu. Ten łotr mnie zdradza z tobą? I ja się do tego przyczyniłam?

— Ach, więc to Kazio o tobie mi opowiadał takie śmieszne historje? Ha, ha, ha!

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA PRACY

Ruch zawodowy

GÓRNICY

Wiadomość, że Ministerstwo Opieki Społecznej, zatwierdziło wniosek Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej o obniżce płac robotniczych w górnictwie na Śląsku, wywołała silne rozgoryczenie w masach górników i robotników kopalnianych.

Zarówno robotnicy jak i kierownicy związków zawodowych żywili nadzieję, że Ministerstwo Opieki Społecznej zajmie stanowisko negatywne w stosunku do życzeń baronów węglowych, niestety...

Niedzielny kongres delegatów związków górników w Katowicach, w związku z zaszłemi wypadkami budzi wielkie zainteresowanie, tem bardziej, iż masy górników przygotowane są w każdej chwili rozpocząć akcję o chleb i dach nad głową, który tracą przez ciągłe pogarszanie ich warunków bytu.

NIŻSI PRACOWNICY PAŃSTWOWI

Ostatnio obradował w Warszawie plenarnie Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych pod przewodnictwem prez. sen. Karola Mozgały.

Tematem obrad były sprawy technicznego przygotowania zjazdu delegatów oraz kwestja zaproszenia na zjazd przedstawicieli Rządu, central pracowniczych i t. p.

Ponadto Zarząd Główny przygotowuje szereg wniosków i rezolucyj na VIII Walny Zjazd Delegatów, dotyczących spraw uposażeniowych, warunków pracy, urlopów, kwestji mundurów, wreszcie zabronienia pracownikom więziennictwa organizowania się w Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych.

POCZTOWCY

Dnia 20 sierpnia rb. w lokalu **Związku** przy ul. Koziej Nr. 5, odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego wraz z prezesami Zarządów Okręgowych oraz członkami Głównej Komisji Rewizyjnej.

Tematem obrad będą sprawy Walnego Zjazdu Delegatów, budowy „Domu Pocztowca" oraz szereg ważnych spraw zawodowych, głównie w sprawie urlopów, uposażeń i nowej pragmatyki będącej obecnie w opracowaniu.

WŁÓKIENNICY

Wczoraj w godzinach popołudniowych, w Łodzi, odbyło się walne zgromadzenie delegatów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, na którem powzięto rezolucję, aby delegaci donosili sekretarjatowi Związku o każdorazowym wypadku złamania umowy zbiorowej przez niezrzeszonych fabrykantów.

Według sprawozdań delegatów fabrycznych, większość fabryk w Łodzi podobnie jak już wspominaliśmy o prowincji, również wszelkiemi sposobami usiłuje omijać umowy zbiorowe.

Na zebraniu zapadła uchwała, aby Związki Zawodowe wespół z Okręgowym Inspektoratem Pracy w Łodzi kierowały we wszystkich wypadkach łamania umów zbiorowych przez przedsiębiorców, sprawy do starościńskich sądów, celem surowego ukarania opornych kapitalistów nie wypełniających przyjętych na siebie zobowiązań.

HUTNICY

Wprost skandaliczne stosunki panują w drobnym hutnictwie i przemyśle metalowym. Huty i fabryki zatrudniające po 100 do 500 robotników w sposób wręcz bezpodstawny i bezprawny zmniejszają płace robotnicze.

Ostatnio huta „Paweł" w Zorach, zatrudniająca ponad 100 robotników, przeprowadziła obniżkę płac robotniczych od 9.5 do 11 proc. Robotnicy rozpoczęli strajk, który trwa już blisko 3 tygodnie i nie widać możliwości likwidacji zatargu.

Płace w tej fabryce przed wspomnianą redukcją ulegały już kilkakrotnie zmniejszeniu, w porównaniu zaś z r. 1930 zmniejszone zostały o 70 proc.

Gdzież są władze inspekcji pracy?

Nie można dopuścić, aby robotnik wkońcu pracował zadarmo!

METALOWCY

W Wielkich Hajdukach w firmie „Transport" trwał przez dwa tygodnie strajk robotników, z powodu nie wypłacania przez 5 miesięcy robotnikom należności.

Strajk został 15 lipca zawieszony do 2 sierpnia włącznie, gdyż w tym terminie dyrekcja fabryki miała wypłacić zaległe zarobki.

Ponieważ do dnia 1 bm. robotnicy otrzymali zaledwie drobny ułamek należności i nie zanosiło się, aby w dn. 2 bm. wypłacono resztę, robotnicy na masówce, ozrganizowanej przez miejscową radę załogową, postanowili w dniu 3 sierpnia rb. przerwać pracę do **czasu całkowitego uregulowania należności.**

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— A mogłaby pani Janusza uwolnić z więzienia?

—O, tak... Jednem słowem — odrzekła Renia.

— I uniewinnić go?

— Całkowicie.

— I pani tego nie robi? — pytał Władysław.

— Jak pan widzi. I nie uczynię nigdy!

— Panno Reniu.....

— Nigdy, panie Władziu, nigdy!..

Renia uśmiechała się. Zachowywała w całej pełni swój pozorny spokój. Widać było, że powzięła silne postanowienie, którego nie zmieni.

Władysław, silnie zmieszany, bełkotał:

— Ale, czy pani sobie zdaje sprawę, panno Reniu, że ukrywając tak wielką tajemnicę, popełnia pani błąd i uchyla się od obowiązku...

Renia, uśmiechając się nadal, odrzekła:

— Wiem, że sprzeniewierzam się mojemu obowiązkowi, ale w ten sposób właśnie mszczę się... A pan chyba najmniej ma powodów, aby mi przeciwdziałać?

— A jednak chciałbym panią przekonać...

Renia roześmiała się mu w twarz, mówiąc:

— Niech pan próbuje... Proszę... proszę być adwokatem Wilczyca, pańskiego serdecznego przyjaciela... Ale uprzedzam: u mnie pan niewiele wskóra...

Władysław umilkł, sam już nie wiedząc, co powiedzieć.

Renia zaś hamowała swe nerwy z całej siły, poczem szepnęła:

— Niech będzie skazany. Niech będzie shańbiony. Pragniemy tego wszyscy i nigdy pragnąć nie przestaniemy. Naszem zdaniem, to właśnie będzie najbardziej sprawiedliwe, bo choć nie jest winien zbrodni, o którą go oskarżają, ma na sumieniu zbrodnię o wiele cięższą, której niestety, prawo nie karze...

— Mówi pani: „Pragniemy...", „Naszem zdaniem"... A więc jeszcze ktoś tego pragnie... jeszcze ktoś tak myśli?

— Tak. Nie jestem w mych dążeniach osamotniona. Sądziliśmy go kiedyś między sobą, gdy dowiedzieliśmy, że jest niewinien zbrodni, za którą go aresztowano. I ten nasz sąd skazał go jednogłośnie...

— Któż wchodził w skład tego sądu?

— Tego panu powiedzieć nie mogę. Ale niema obawy. Nikt z nas słówka nie piśnie nawet w godzinę śmierci. Chociaż — namyśliła się — powiem, panu, bo to przecież nie zmieni postaci rzeczy, a może nada sądowi temu mocy w oczach pańskich. A więc byli to: ojciec mój, żądający pomsty za Romę... moja matka, opłakująca zmarłą córkę... Grześ, targany rozpaczą, że wraz z Romą prysnęły jego najpiękniejsze nadzieje... wreszcie ja, przyczyna wszystkiego złego... ja, bo postanowiłam w ten sposób, na wzór siostry, zemścić się na Januszu...

— — — — — — — — — — —

W domku Burackich było teraz pusto i smutno, cicho i głucho...

Osieroceni małżonkowie niemal nie rozmawiali ze sobą, pogrążeni we wspomnieniach, żalu, rozpaczy, żałobie...

Od chwili usunięcia Reni, imię jej nawet ani razu nie było wypowiedziane.

Była dla nich więcej, niż zmarłą... Bo o umarłych wspomina się przynajmniej, o niej zaś było zupełnie głucho...

Józef starał się nawet już nie myśleć o Reni.

Ale jego beznadziejne przygnębienie mówiło wyraźnie, z jakim trudem mu to przychodziło.

Marja natomiast myślała o niej nieustannie. Przyrzekła, coprawda, mężowi, że nie uczyni nigdy żadnej próby ujrzenia Reni kiedykolwiek. Więc spełniała swoją obietnicę solennie. Ale myśleć — tego nikt jej nie mógł zabronić.

Gdy minęły dwa tygodnie rozłąki z Renią, zdawało się Marji, że to już upłynęły wieki...

Trzymała się jeszcze, choć silny głos wewnętrzny wołał wyraźnie:

— Przecież to jeszcze dziecko... i twoje dziecko!...

Krok za krokiem świadomość ta zyskiwała na terenie w sercu Marji. Nie mówiła o tem mężowi ani słowa. Przeciwnie, taiła to skrzętnie, jak grzech największy.

Sama przed sobą wynajdowała preteksty do wychodzenia z domu. Błąkała się, jak dawniej Władysław, na Chmielnej w godzinach otwierania i zamykania sklepów... niekiedy trafiała aż na Polną...

Długi, długi czas nie udawało się jej ujrzeć córki.

Aż pewnego dnia wreszcie mignęła jej przelotnie smukła sylwetka Reni... Marja aż oparła się o mur domu, aby nie upaść z wrażenia...

Gdy wróciła do domu, była taka zmieniona, że Józef to aż zauważył.

Przyglądał jej się bacznie, ale nic nie powiedział. Marja starała się być jak najbardziej przygnębioną, aby nie dostrzegł żadnej zmiany na jej obliczu.

Było tak przez kilka dni...

Aż pewnego dnia, znów widząc Renię, gdy wchodziła do bramy na Polnej, nie mogła się powstrzymać i rzuciła się ku niej.

Dla Reni była to tak wielka niespodzianka, że nie panując nad sobą, padła w ramiona matki, wołając:

— Mamusiu... mamusieńko!...

I chciała ją przyciągnąć ku sobie... do siebie...

Marja była tem tak przerażona, że opierała się... Rozglądała się niespokojnie dookoła. Szepnęła:

— Nie, nie... Boję się, boję!..

— Czego? Kogo?

— Nie domyślasz się?

— Tatusia

— Tak. Kto wie, czy mnie nie śledzi. A gdyby mnie tu ujrzał, zgniewałby się straszliwie i już potem... nigdy... nie mogłabym...

— Więc aż tak dalece mnie nienawidzi? — zapytała Renia... i zapłakała...

Marja, wzruszona także do łez, szepnęła:

— Ach, nie wiem... nie wiem... Nie umiem czytać w jego sercu...

I chciała odejść...

Ale Renia nie puszczała jej, mówiąc:

— Mamuśku, mam ci tyle, tyle do powiedzenia...

— Ja może jeszcze więcej...

— Więc chodź, mateńko... Chodź do mnie...

— Nie, teraz nie mogę... pod żadnym pozorem... Ale nie trwóż się... Posłuchaj... Jutro tatusia wieczorem nie będzie w domu... Skorzystam z jakiegoś pretekstu, aby również wyjść...

— Aż trzeba szukać wykrętu, żeby zobaczyć się z córką? O, mamusiu, mamusiu!...

— Niestety, cóż robić? Więc przyszłabym tu o tej porze. Pogodamy sobie u ciebie. Oczywiście, nie za długo, bo coby to było, gdyby tatuś wrócił do domu, a mnieby nie zastał...

— A więc dobrze, dobrze, jutro. O, Boże, jak ja będę szczęśliwa!...

— I ja też... Obym się tylko nie zdradziła z moją radością przed ojcem... Jest taki spostrzegawczy...

Rozstały się i żegnały, machając chusteczkami, jak przy dalekim odjeździe.

Renia była taka rozpromieniona, że Władysław był zdumiony. Gdy ją zapytał o powód, uśmiechnęła się tajemniczo i długo nie chciała mu powiedzieć, wreszcie zrobiło jej się go żal, rzekła więc:

— Widziałam się z mamusią. Rozumie pan?

— Tak... teraz rozumiem... — odparł również wzruszony do głębi...

— I przyjdzie jutro do mnie — szczebiotała wesoło Renia — będzie u mnie cały wieczór... A pan jeszcze się pyta, dlaczego jestem taka uradowana?...

Przez cały następny dzień liczyła godziny, minuty...

Marja, zresztą, też... Była bardzo rada, gdy Józef powiedział jej, że wróci dopiero około północy. Nie umiała tego ukryć tak całkowicie. Ale odpowiedziała na jego zdziwienie wymijająco, więc uspokoił się.

Gdy tylko wyszedł, siadła do taksówki i szepnęła adres szoferowi na ucho, jakby w obawie, aby kto nie usłyszał.

Renia przeżywała katusze trwożnego oczekiwania. Czy aby matce co nie stanęło na przeszkodzie... w ostatniej chwili?... Ilekroć słyszała czyjeś kroki na schodach, wybiegała i... wracała rozczarowana...

Aż wreszcie doczekała się...

Usłyszała dobrze znajome kroki... Pobiegła na dół i niemal na rękach wniosła matkę do siebie.

Najpierw spłakały się obie...

Potem Renia posadziła matkę na fotelu, a sama uklękła u jej stóp, tuląc się do nich czule.. I przez dłuższą jeszcze chwilę nic nie mówiły, napawając się sobą po tak długiej rozłące...

Marja miała tyle pytań, jak się Reni wiodło przez cały czas... co porabia... że nie mogła się doczekać jej odpowiadzi... Już chciała zadać te pytania, gdy Renia, snać przeczuwając to, wołała ją uprzedzić i poprosiła:

— Mów ty, najpierw, matusiu... Mów...

— Cóż ja? Nietrudno sobie wyobrazić... Płakałam, gdy tylko... tatuś wychodził z domu... płakałam wtedy bez przerwy... A potem dni mijały już tak jednostajnie... że nawet niema o czem mówić... Ale ty, ty coś robiła przez ten cały długi czas? Mów, mów prędzej!..

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zagadkowe morderstwo

VI.

— To wszystko?

— **Wszystko. Uf, tak jednym ciegiem mówiłem, ażem osłabł!**

Motyka zamyślił sie. Tak z auta wyskoczyć, do tego trzeba wielkiej decyzji, nic łatwiejszego, jak sobie kark skrecić. Bandyci chyba myśleli, że sobie kark skrecił, o ile go tak zostawili na drodze. Nic nie szkodzi, wróca, jeszcze nic nie stracone.

Aspirant poszedł na poczte i pod adresem mecenasa Dobrzyńskiego nadał nastepującą depesze:

„Znaleziony ranny podaje sie za pańskiego sługe, Parzaka Konstantego. Szpital Pomieliszki".

Prawie taka sama wiec, jak ta, którą przejął poprzedniego dnia. Nadawszy ją, **udał sie na** miejscowy **posterunek policji** i odbył w jego kancelarji dłuższą narade.

*

Z pociągu warszawskiego wysiadło kilku pasażerów. Jak na stacje Pomieliszki i to było dużo. Jeden z nich, nie zwracający uwagi człeczyna w maciejówce i granatowem ubraniu marynarkowem, oddawszy bilet, ociągał sie chwile ze swą walizką w przejściu, aż, gdy pozostali pasażerowie wyszli ze stacji, skierował sie wolno do bufetu dworcowego. Tam w kącie siedział przy stoliku jakiś rosły, atletyczny szatyn, tak pogrążony w gazecie, że nie widać mu było twarzy.

Przyjezdny wział opodal stojące krzesełko i przysiadł sie bez słowa do czytającego. Ten nie wyjmując nosa z gazety, zapytał cicho:

— Kogoście zostawili na miejscu?

— Nikogo — odparł przyjezdny.

— Wiec on sam przyjechał?

— Tak.

— W czyjem towarzystwie?

— Sam jeden.

— No, to pora na nas, mój Sporyszu.

I złożywszy dziennik, aspirant Motyka zapłacił za wypitą herbate, poczem razem ze Sporyszem wsiadł do czekającej przed stacją „dryndy".

— O, jedzie tam przed nami! odezwał sie wywiadowca Sporysz.

W samej rzeczy, o jakieś sto metrów przed nimi zakręcała w kierunku szpitala jakaś dorożka, wioząca jednego z pasażerów pociągu, którym przybył Sporysz.

— Mamy chwile czasu. Opowiedz mi jak tam było przez czas mojej nieobecności.

— Ów niby Konstanty miał wizyte młodego Stopińskiego — krewniaka zabitego.

— Ach, tak!...

— Wizyta była przed obiadem. Pozornie nic wielkiego: Jeden ze spadkobierców przychodzi sprawdzić, czy sługa dobrze pilnuje mieszkania. Pod wieczór przyszła depesza, a wieczorem z mieszkania mecenasa wyszedł jeden pan, niczem, prócz wzrostu i tuszy nie przypominający lokaja Konstantego. Ale to mógł być tylko on — nikogo innego nie było w mieszkaniu, które teraz jest całkiem puste. Miałem ledwo czas odnaleźć parę telefonów i skoczyć za nim na dworzec.

Dojeżdżali do szpitala. Przed nimi stała dorożka, której woźnica liczył otrzymane za kurs pieniądze. Nagle z drzwi szpitala wybiegł pasażer i dał mu znak:

— Zostawiłem laske w dorożce.

Dorożkarz obejrzał się, podniósł z siedzenia laske i podał właścicielowi. Ten podziekował i miał już zniknąć za drzwiami, gdy nagle wzrok jego padł na drugą, dojeżdżającą dorożkę, właśnie stał w niej Motyka, który sie szykował do wyjścia. Człowiek zbladł naraz, poczem bez namysłu wywinął laską, grzmotnął w nią w głowe dorożkarza, który spadł na ziemie, poczem rzuciwszy sie do dorożki, grzmotnął batem konia. I zwierze skoczyło, jak oparzone i pognało przed siebie. W jednej chwili dorożka skryła sie w dali, za słupem kurzu.

Policjanci zakleli siarczyście. Na ich szczęście, na plac zajechał właśnie Fordzik, kierowany przez jednego ziemianina z okolicy. Motyka bez ceregieli zerekwirował samochodzik i ruszył w pogoń.

Dorożka była o jakieś pareset metrów przed nimi. Wyjechali właśnie z miasta i pedzili niezłą szosą między bagnami. Dzielny Ford szybko osiągał przewagę nad koniem. Byli już o dwadzieścia metrów.

W tej chwili ścigany skrecił gwałtownei i zatrzymał sie w poprzek drogi. Plan jego był jasny, chciał zmusić ścigających do wjechania w moczary. Motyka krzyknął do Sporysza:

— **Trzymaj sie wiatru!**

D. c. n.

Sierpień
4
PIĄTEK
św. Dominika

Wsch. sł. g. 4.01 — Zach. sł. g. 19.25

Co mówią gwiazdy?

Wpływy raczej korzystne, zwłaszcza dla rządu, władz i dyplomacji.

Wymagana ostrożność w polityce.

W sprawach sercowych i stosunkach familijnych zadowolenie. Wesołe i optymistyczne nastroje.

Ze sportu

Tabela rezerw Ligowych

Po ukończonych mistrzostwach kl. A. tabelka drużyn rezerw ligowych przedstawia się następująco:

Kluby	gier	pkt.	bramek
Wisła I. B.	6	11	15.4
Garbarnia I. B.	6	7	14:12
Cracovia I. B.	6	4	10:15
Podgórze I. B.	6	2	9:17

Jak widać z powyższej tabelki mistrzostwo rezerw drużyn ligowych zdobyła zasłużenie T. S. Wisła I. B., Podgórze natomiast niechcac robić konkurencji swej ligowej drużynie pozostało na końcu tabeli.

Przełożenie zawodów piłkarskich

W związku z wyjazdem reprezentacyjnej drużyny robotniczej Krakowa celem rozegrania zawodów towarzyskich w Trzebini w dniu 6 bm. z Trzebinią za zgodą zainteresowanych klubów, którzy dali do reprezentacji swych graczy, W. G. i D. przesunął zawody o mistrzostwo kl. B. Hakadur—Orlęta z dnia 6 bm. na termin późniejszy.

Pobicie graczy piłkarskich w Wieliczce

Po zawodach, które odbyły się w dniu 30 lipca br. w Wieliczce o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Skawiną a K. S. S. Wieliczanką, zostali gracze Skawinki przez sfanatyzowaną publiczność pobici do krwi, tak że niektórzy gracze Skawinki są oddani pod opiekę lekarską. Jak się dowiadujemy W. G. i D. prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Ukaranie

Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. na ostatniem posiedzeniu ukarał:

Falska Jana z Olszy 2-miesięczną dyskwalifikacją za obrazę sędziego, Krömera Józefa z Gwiazdy-Sztern 2-miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach. Imerglüka sekretarza i Saterę prezesa z Rakowiczanki naganą oraz klub Rakowiczanka grzywną 10 zł. za bezpodstawne i niezgodne z prawdą doniesienie na sędziego p. dra Rumplera, Klugera Jakóba z Gwiazdy za uderzenie sędziego na zawodach, zawieszono aż do czasu ukończeuia dochodzeń.

Olsza—Unia (Sosnowiec)

Pierwsze zawody o wejście do Ligi rozegra mistrz Okręgu krakowskiego Olsza w niedzielę na boisku T. S. Wisła, zawody piłkarskie o wejście do Ligi między T. S. Unią (Sosnowiec) a K. K. S. Olsza. Początek o godz. 10 przedpołudniem.

Warta — Garbarnia

Po krótkiej przerwie wakacyjnej rozpoczynają się w najbliższą niedzielę druga serja rozgrywek o mistrzostwo Ligi względnie spadek. Najważniejsze spotkanie rozegrane zostanie w Krakowie między drużyną Warty z Poznania a Garbarnią, która ostatnio swemi zwycięstwami nad drużynami lokalnemi udowodniła swej publiczności że jest jedną z najlepszych drużyn krakowskich i tym razem będzie musiała z rehabilitować swe poprzednie porażki. Zawody odbędą się na boisku Garbarni o godz. 5-tej popołudniu.

Zawody waterpoolowe odwołane

Zapowiedziane zawody waterpoolowo o mistrzostwo Polski pomiędzy Cracovią a Makkabią które miały odbyć się w dniu wczorajszym zostały w ostatniej chwili odwołane z powodu wyjazdu tych drużyn na turniej do Rabki.

Łagiewianka — Olimpia 0:0

Łagiewianka najważniejszy kandydat na mistrza klasy C. grupy II, stracił z Olimpią jeden punkt. Gra obu drużyn na niskim poziomie. Sędzia p. Kopta b. dobry.

KRONIKA KRAKOWA

Zakończenie strajku na drodze Kraków — Bronowice

Onegdaj zakończył się strajk pracowników budowlanych firmy „Nowodróg", zajętych przy budowie drogi Kraków Bronowice. Między robotnikami a firmą zawarto nową umowę, za pośrednictwem inspektora pracy w Krakowie, na mocy której nowe wynagrodzenie wynosi 46 gr. za godzinę przy 7-godzinnym dniu pracy.

Aresztowanie b. sędziego

Olbrzymią sensację wywołało w całej Warszawie zarządzone w dniu wczorajszym aresztowanie b. sędziego p. St. Łopatto. Tło sprawy pozostaje całkowitą tajemnicą.

Szczegóły aresztowania nie są podane do wiadomości publicznej.

Wykrycie tajnej gorzelni

Straż graniczna we wsi Zagadki (pow. łaski) dokonała rewizji w zagrodzie Stanisława Orlikowskiego. Nie znaleziono jednak przemytu, lecz tajną gorzelnię.

Gospodarza aresztowano, aparaty gorzelniane skonfiskowano.

Krwawa walka policjanta z bandytami

W Kolonji Staszyca pod Dąbrową Górniczą do pełniącego służbę posterunkowego zgłosił się Roman Stachura i oświadczył, że dwaj mężczyźni dokonali najścia na jego mieszkanie. Policjant udał się w pościg za bandytami i natknął się na nich w polach. W momencie, gdy posterunkowy usiłował zatrzymać bandytów, jeden z nich rzucił się na posterunkowego, i schwycił go za gardło, drugi, zaś bandyta — z tyłu za głowę. Policjant w obronie własnej użył broni palnej, zabijając jednego z bandytów. Zabitym okazał się 21-letni Józef Sokół z Dąbrowy Górniczej. Drugi napastnik usiłował zbiec, został jednak zatrzymany.

W szponach handlarzy żywym towarem

W ub. tygodniu wydaliły się z domu rodzicielskiego z Gdyni-Grabówka 15-letnia Rozalja Mazurowska i 16-letnia Jadwiga Potrykusówna, o których wszelki ślad zaginął. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż wspomniane młode i niedoświadczone dziewczęta padły ofiarą handlarzy żywym towarem.

Borek — Maraton 2:1

Zawody towarzyskie między temi drużynami zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Borku która lepiej dostosowała się do błotnistego terenu uzyskując dwie bramki przez Szczyżę i Wywrę, dla Maratonu Dylewski 1.

Sędzia p. Nowak.

T. S. Wisła—Reprezentacja robotniczych klubów sportowych w Krakowie

W sobotę 5 sierpnia br. odbędą się na boisku Wisły zawody piłkarskie pomiędzy ligową drużyną Wisły, a najlepszymi zawodnikami robotniczych klubów sportowych Krakowa. Pierwsze to spotkanie powyższych zespołów wywołało żywe zainteresowanie a to zarówno ze względu na wysoką formę Wisły jak i dobrą formę reprezentacji robotniczej, która ma za sobą pomyślne wyniki. Niskie ceny wstępu umożliwią publiczności oglądanie interesującego meczu.

Krwawy napad w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do Marji Gontowej, lat 29, zam. w Prądniku Białym, która przechodząc ul. Murowaną została pobita laską po głowie przez nieznanego mężczyznę, skutek czego odniosła 2 rany na głowie. Po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowana udała się do domu o własnych siłach.

Bezczelny napad rabunkowy na dworcu kolejowym

Wczoraj wieczorem na peronie dworca osobowego w Szopienicach wyrwali nieznani sprawcy Łucji Łapównej z Sosnowca z ręki teczkę, zawierającą 125 zł. i bilet do Zakopanego. Sprawcy, których było trzech, zbiegli w kierunku dworca towarowego. Rysopis jednego z sprawców: wzrost średni około 20 lat, bronzowa marynarka i dżokejka, blondyn.

Dyr. fabryki herszt em szajki włamywaczy

Wczoraj aresztowano dyrektora fabryki spirytusu Dawida Rotha w Bukareszcie, który stał na czele bandy włamywaczy. Oprócz Rotha w skład bandy wchodziło jeszcze kilka osób, cieszących się poważaniem.

Służąca zabita przez piorun

Podczas szalejącej wczoraj burzy w pow. częstochowskim wydarzył się okropny wypadek.

W Nowej Wsi piorun uderzył w wóz naładowany zbożem należący do gospodarza Stefana Ujmy.

Ujma odniósł ciężkie kontuzje, zaś jadąca z nim służąca została zabita na miejscu.

Wóz wraz ze zbożem spłonął.

Okropna zemsta opuszczonej kochanki

Przy ul. Włodzimierskiej 48 w Łodzi mieszkała Leokadja Kosińska, ze swym kochankiem Maksem Fibigerem. Przed kilku tygodniami Fibiger zerwał ze swą kochanką i zamieszkał osobno.

W dniu wczorajszym, gdy Fibiger wracał z pracy, Kosińska błyskawicznym ruchem wyciągnęła rewolwer i zaczęła do niego strzelać.

Jedna z kul ugodziła Marjannę Pajączkowską, raniąc ją śmiertelnie w brzuch. Fibiger również został trafiony trzykrotnie.

Kosińska następnie wymierzyła lufę rewolweru do ust i wystrzeliła. Kula roztrzaskała jej czaszkę. Fibigera i Pajączkowską w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Porzucone dzieci w Krakowie

Józef Sosik, zam. przy ul. Prądnickiej 132 na drodze polnej obok IV bastjonu, zauważył pakunek. Kiedy go rozwiązał i zbadał jego zawartość, okazało się, iż zawierał on zwłoki noworodka, liczącego kilka tygodni, w stanie zupełnego rozkładu. Pakunek ten musiał przeleżeć w polu około 2 — 3 mies. Zwłoki przewieziono na cmentarz rakowicki, a dochodzenia w tej sprawie prowadzi III. komisarjat P.P.

Tego samego dnia wieczorem na klatce schodowej I p. kamienicy przy ul. Koletek 3 znaleziono dziecko płci żeńskiej, liczące około 2 miesięcy. Niemowlę oddano do żłóbka miejskiego i wszczęto równocześnie poszukiwania za matką.

Niemiły wypadek szeregowca w Krakowie

Wczoraj ul. Kościuszki galopem pędziła kuchnia polowa. Powoził szeregowiec 5 baonu telegraficznego Jan Kuzka. W pewnym momencie tej szalonej jazdy spłoszonych koni, Kuzka zleciał z siedzenia, doznając lekkich potłuczeń, a konie same pobiegły dalej galopem.

Na ulicy Dojazdowej kuchnia się przewróciła i tu konie zostały przytrzymane przez robotników. Dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności, wypadek ten odbył się bez poważniejszych ofiar w ludziach.

B. dyrektor gimnazjum skazany za komunizm

W Lublinie ogłoszony został wyrok w procesie komunistycznym za działalność antypaństwową. Skazani zostali b. dyrektor gimnazjum grodzieńskiego Majersam, na 10 lat, Naumberg na 6 lat, oraz Vorpfeffer na 6 lat, Alter na 4 lata, Zabuski na 4 lata. Zecherman na 4 lata, Ruber na 2 lata.

Tajemniczy wypadek w Krakowie

W dniu wczorajszym powrócił do Krakowa Chaim Hausner, zam. przy ul. Krasińskiego 12. Wysiadłszy z pociągu na stacji kolejowej Kraków — Podgórze polecił przewieść nieznanemu tragarzowi swój bagaż składający się z 4 walizek z garderobą męską i damską wartości około 2.000 zł. Tragarz z bagażem się ulotnił.

Około godz. 22-ej zgłoszono do komisarjatu II P. P., iż na ul. Garncarskiej na inwalidę Stanisława Wodeckiego, zamieszkałego przy ul. Gromadzkiej 83 najechał motocykl Nr. 96984. Wodecki, który doznał dotkliwych potłuczeń klatki piersiowej, przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

Jak się w toku dochodzeń okazało, w czasie wypadku Wodecki wiózł na wózku ręcznym owe 4 walizy skradzione Hausnerowi.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi V. komisarjat P. P.

Awantura w restauracji w Krakowie

Nocy ubiegłej, między Solecką Zofją, prostytutką, zam. przy ul. Gazowej 2 i Feliksem Żywieckim, blacharzem, zam. przy ul. Juljusza Lea 6, oraz Kanią Bolesławem, zam. przy ul. Kawiory 20, na ul. Szczepańskiej róg Jagiellońskiej, powstała awantura z powodu rzekomej obrazy przez Solecką w restauracji Del Pont'iego przy ul. Karmelickiej 17. Przybyła natychmiast policja, zajście zlikwidowała, doprowadzając wszystkich awanturników do Komisarjatu.

Komunista przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Jerzemu Kowalowi który wyrokiem sądu okr. w Krakowie został skazany na 3 miesiące więzienia za należenie do K. P. P. Sekcji Komunistycznej. Od tego wyroku apelował i w dniu wczorajszym na wniosek obrony rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. a. dr. Jek, osk. prok. dr. Stąpor, bronił adw. dr. Lemler.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Podziemni rycerze"
Atlantic: „Banda Babula"
Bagatela: „Przygoda miłosna
Promień: „Precz z miłością"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Calin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Piątek 4 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz., 12.55 Dziennik południowy z Warsz., 13.00 Płyty gram., 15.25 Komunikat gospodarczy, 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Recital śpiewaczy, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości,, 19.40 Feljeton „Na widnokręgu" 20.00 Koncert symfoniczny z Warsz., 20.50 Dziennik wieczorny, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Komunikat meteorol. i policyjny z Warszawy, 22.40 Transm. z Ciechocinka.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem" Łobzowska 6 Apteka Grzegórzecka 9 pod „Sw. Kingą" Długa 4 pod „Złotym Lwem" Krakowska 19 pod „Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Kradzieże w Krakowie.

Marji Prochwit, zam. w Tyńcu skradziono konia, pozostawionego bez dozoru na ulicy Skwerowej wraz z wozem wiejskim, wart. 200 zł.

Natan Goldman, zam. przy ul. św. Jana 13, zgłosił, że gdy przechodził ulicami śródmieścia, skradziono mu z kieszeni zegarek wart. 300 zł.

Borych Tops, zam. ul. Wawrzyńca 18, zgłosił że skradziono mu z podwórza magistratu rower wart. 300 zł.

Marja Paryć, zam. przy ul. Lenartowicza 11, zgłosiła, że nieznany sprawca skradł na szkodę jej brata z zamkniętego mieszkania zegarek wart. 200 zł.

Wojciech Wyrdek zam. w Sieprawiu, zgłosił że skradziono mu z zamkniętego składu węgla przy ul. Mogilskiej 39 kuferek z garderobą, wart. 135 zł.

Jakób Rauchwerger, zam. przy ul. św. Stanisława 3, zgłosił, że skradziono mu z zamkniętego składu węgla przy tejże ulicy, kapelusz, laskę i marynarkę — wartości 80 zł.

Włamanie w Krakowie

Onegdaj po wyłamaniu zamku w drzwiach mieszkania inż. Walentego Krzemienia przy ul. Łobzowskiej Nr. 38 I. p., dostali się złodzieje, skąd skradli na szkodę sublokatorów: inż. Stan. Kuciarskiego, aparat fotograficzny budzik i większą ilość garderoby wartości 530 zł., na szkodę inż. Wład. Kurdziałka ubranie męskie, parę bucików i bieliznę wart. 300 zł.

Po splądrowaniu tego mieszkania, złożyli „wizytę" ci sami sprawcy w sąsiedniem mieszkaniu, należącem do Witolda Witamińskiego, skąd skradli naczynie srebrne wart. 70 zł.

Tragiczna śmierć kapitana podczas ćwiczeń

Z Radomia donoszą, że na strzelnicy wojskowej pod Radomiem wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas ćwiczeń granatami ręcznemi, wybuchł przedwcześnie granat, zabijając dowódcę kampanji 72 p. p. kapitana Bidzińskiego.

2 dezerterów przed sądem wojskowym w Krakowie

Wczoraj przed sądem wojsk. w Krakowie zasiadło na ławie oskarżonych 2 strzelców z 75 p. p. a to Wiktor Zdebl l. 22 oraz Jerzy Skoczylas l. 22 obaj osk. o to, że dn. 25. V. 1933 r. samowolnie opuścili swój pułk. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Zdebla na 2 i pół miesiąca a Skoczylasa na 3 miesiące więzienia.

Rozprawie przew. ks. mjr. Midura, osk. prok. kpt. Mojżyszyk, bronił adw. dr. Kraśniak.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.